№ 185. Warszawa, Niedziela 7/19 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesiecznie kop. 6 (złp. 4).

Na prowincii w Królestwie z poczta r[illegible] złp 80); kw[illegible] łp. 20). W[illegible] ama opłata [illegible] Królestwie [illegible] rocznie [illegible] o-perty

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Eliasza Pr. i Czesława W. Wschód słońca o g. 4 m. 4.—Zach. o g. 8 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. cie. 15 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

Z Petersburga, d. 27 Czerwca (9 Lipca).

Na przedstawienie Ministra Narodowego Oświecenia i Zdanie Komitetu do urządzenia żydów, Najjaśniejszy Cesarz w dniu 13 maja b. r. raczył rozkazać: Żydom inspektorom i dozorcom szkół rabinów, również nauczycielom wszystkich rządowych zakładów uczebnych dla żydów, oraz zostającym przy Ministerstwie Oświecenia i przy kuratorach okręgowych naukowych uczonym żydom, pozwolić nosić przez ciąg zostawania w służbie mundurowe fraki i surduty tegoż Ministerstwa.

— Na przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych o dozwoleniu żydom Królestwa Polskiego przesiedlać się do Cesarstwa i na zdanie komitetu do urządzenia żydów, Najjaśniejszy Cesarz w dniu 13 Maja r. b. raczył rozkazać: 1) Tym z izraelitów Królestwa Polskiego, którzy mieszkają w Cesarstwie dla interessów handlowych lub familijnych od dawnego już czasu (nie mniéj lat 10), pozwolić zapisywać się do gmin, w obrębie osiadłości żydów istniejących, jezeli takowe gminy oświadczą swoje zgodzenie się na ich przyjęcie. — 2) Dozwolić przenoszenia się z Królestwa do tych miejscowości Cesarstwa, gdzie niewzbronione jest stałe usadowienie się żydów: *a*) sprowadzanym z uwagi Rządu z Królestwa, rabinom, nauczycielom, mającym na stan takowy świadectwa zwierzchności Naukowéj i medykom; *b*) kupcom gildyjnym, trudniącym się obrotami handlowemi w Cesarstwie; *c*) tym żydom, którzy urządzą rękodzielnią, fabrykę (prócz gorzelni), lub znaczny rzemieślniczy zakład: *d*) sprowadzanym przez fabrykantów majstrom wyznania mojżeszowego do robót rękodzielniczych, jeżeli po pięcio-letnim na fabrykach pobycie, złożą od gospodarzy i władz miejscowych zaświadczenia o swojéj biegłości i nienagannem sprawowaniu się.— 3) Powyższe dozwolenia dawać porządkiem ustanowionym w artykule 191 tomu IX układu Praw o stanach dla przesiedlaniu się obywateli Królestwa do Cesarstwa z zastrzeżeniem, iżby świadectwa na ten cel nie inaczéj były wydawane przez Kommissję Rządową Spraw Wewnętrznych Królestwa, jak zaprzedniem porozumieniem się z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Cesarstwa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył wychodcom Polskim: Lucjanowi *Chorążewiczowi*, Tomaszowi *Puchalskiemu*, Ignacemu *Żymańskiemu*, Franciszkowi-Józefowi dwóch imion *Ogulewiczowi*, Karolowi *Kozarskiemu*, Praxedowi *Gołuchowskiemu*, Ludwikowi *Wędrychowskiemu*, Stanisławowi *Magnuskiemu*, Stanisławowi *Malińskiemu* i Tadeuszowi *Jeska*, z których pierwszy przebywa w Anglji, drugi w Belgji, wszyscy zaś inni we Francji, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Mikołaj Mikołajewicz Starszy w dowód zadowolenia z usługi, okazanéj w czasie podróży Jego Wysokości w Królestwie Polskiem w miesiącu Maju r. b. przez radcę honorowego *Matejfa* inspektora poczt, raczył udarować go pierścieniem.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego w Carskiem-Siele, d. 9 Maja 1857 r. — Posunięty za wysługę lat, z radcy kolleg. na radcę stanu: prezes sądu kryminalnego gub. Płockiéj i Augustowskiéj *Noiński*. D. 11 Maja 1857 r. przemianowani: z kapitana na radcę honor.: uwolniony z b. Wojsk Polskich p. o. nadzorcy przykomórka celnego Siesławice *Przybylski*; z podporucznika na sekretarza prowinc. uwolniony z byłych Wojsk Polskich, p. o. nadzorcy przykomórka celnego Szyce *Zamojski*; uwolniony od służby na własne żądanie: członek i kassjer komory celnéj Granica, radca dworu *Stiagow*.—II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w kancellarji rady administr. uwolniony od obowiązków, na własne żądanie: p. o. sekr. redaktora protokółów rady administracyjnéj w języku rossyjskim, radca stanu Alexander *Rzymski-Korsak*. W wydziale K. R. S. mianowani: właściciel dóbr Franciszek *Łempicki*, sędzią pok. okr. Biebrzańskiego i assessor sądu policji poprawczéj wydziału Płockiego Winc. *Golian*, p. o. podsędka sądu pok. okr. Konińskiego. Uwolniony od obowiązków, sędzia pok. okr. Biebrzańskiego Marcelli *Boski*.—III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale K. R. S. W. i D. mianowany: właściciel dóbr Kacper *Suffczyński*, radcą dyrekcji ubezp. w pow. Hrubieszowskim. W wydziale K. R. P. i S. mianowani: referent wydz. dochodów niestałych kommissji skarbu, radca honor. Józef *Parzelski*, p. o. pisarza magazynu solnego w Mniszewie; adjunkt sekcji buchhalterji w wydziale kontroli kommissji skarbu Adam *Grabowski*, p. o. młodszego pomoc. kassjera kassy głównéj Królestwa; adjunkt kassy gubern. Lubelskiéj do kontrolowania funduszów emerytalnych Paweł *Semerzyński*, p. o. kontrolera kassy pow. Lubelskiego; dziennikarz 2gi wydziału skarbowego w rządzie gub. Lubelskim Karol *Wojciechowski*, p. o. adjunkta kassy gubern. Lubelskiéj do kontrolowania funduszów emerytalnych i adjunkt kontroli skarbowéj w Radomiu Tomasz *Ładowski*, p. o. pisarza kontrolującego skład główny tabak w Radomiu; uwolniony od służby na własne żądanie: pisarz kontrolujący skład tabak w Płocku Kazimierz *Więckowski*; uwoln. od obowiązków na własne żądanie: pisarz magazynu solnego w Mniszewie, assessor kolleg. Walenty *Czekierski*. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, uwolniony od służby: dozorca drogowy Ignacy *Wyszewski*. (Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

(Ciąg dalszy.)

Art. 24. Jeżeli pan przyjmuje do obowiązków służącego lub sługę pierwszy raz w służbę wchodzącą, a w xiążkę służbową niezaopatrzoną, obowiązany jest niezwłocznie, a najdaléj w dniach trzech dostawić ją do wydziału kontroli służących, w celu, aby po dopełnieniu form przepisanych, xiążka ta była jéj wydaną; przyczem uiści zaraz opłatę artykułem poprzedzającym i art. 5 niniejszego postanowienia oznaczoną.

Art. 25. Pan przetrzymujący sługę bez xiążki służbowéj ulega karze pieniężnéj od rs. 2 kop. 25 do rs. 4

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Otóż o to obawiano się zrazu, — odpowiedział pan wojski, — dlatego téż kasztelaństwo radzili się w tem jako najrozumniejszych ludzi a *ante omnia* xięcia biskupa, który téż sam chrzcił z ceremonji to dziecie. Xiąże biskup jakoś to temu nie chciał dać wiary, ile że, jako mówił, w żadne *spectra* ani *appariti‍ones animarum* nie wierzy; jakkolwiekbądź *tandem* rekomendował Kasztelanowi ofiarowanie téj dziewki osobliwéj opiece Boskiéj i żeby téż po staremu przynajmniéj *ad septimum annum vitae* chodziło w jakiéj zakonnéj sukience. Panna xieni radziła zaś jeszcze lepiéj, bo taki po prostu, żeby dziecie ubrać w sukienkę zakonną na zawsze, poświęcając je służbie Bożéj, a jéj fortunę, albo téż jaką porcję przynajmniéj, na klasztor. Debatowano téż także i nad tem, boć i to racja, zwłaszcza jeżeli już tak jest zapisano, że tylko tym sposobem mogłoby się utrzymać przy życiu. Jakoż było to jeszcze *in dubio* aż do dziewiątego roku jéj życia. A natenczas coś się tu stało. Co, nie wiem, bom nie dotarł do treści, ano tak to rozumiem, że panna xieni zaczęła nacierać, aby Kasztelanka uczyniła professję, czemu téż Kasztelan się oparł, a jako to jest zawsze prędki w swoich determinacjach, choć stary, kazał dziecku zrzucić habit *co instante*. Nie obawiał się téż już wtedy niczego Kasztelan, bo i dziecko było zdrowe jak orzech, i do owego czasu, powiadam waści, co nie naodprawiano nabożeństw, co się nie nawożono po miejscach świętych, a co téż nie naczyniono rozmaitych ofiar pobożnych, to temu do dnia dzisiejszego jeszcze nie doszedł rachuby pan rotmistrz. Oprócz tego nie mało téż świadczył Kasztelan i świeckim ubogim, czego najlepszym dowodem sam Jmć pan Bierzyński, którego zaraz jakoś po urodzeniu się téj Annuncjaty wziął był do siebie i chował na zamku jak syna własnego, potem na dwór podczaszego, aż nareszcie i na dwór królewski go wkręcił, a wszystko to sumptem takim, że trudno opisać. Nie można téż powiedziéć inaczéj, jak tylko że się to wypłaciło sowicie, bo pan Bierzyński wykierował się na człowieka, już dziś znaczy coś w swoim powiecie i kto wie jeszcze, gdzie się oprze za czasem?

— Powiedzże mi waść, — rzecze na to Oskierko ciekawie, — jakież Bierzyński miał tytuły do takiéj łaski Kasztelana?

— Nibyto właściwie nie było tytułów żadnych..... ale przecie coś było. Była to bowiem dawna znajomość z jego ś. p. ojcem, było téż koleżeństwo, a potem i służby po trosze; ale już to głównie dlatego wziął Kasztelan tego sierotkę do siebie, że to dom dawniéj zamożny a teraz podupadł....

— Widzi mi się panie bracie, że w tem coś więcéj być musi..... chyba téż i w tem nie było ani krzty prawdy, co tu mówią na zamku?

— Albo co mówią takiego?

— Ot mówią po prostu, że ten pan Bierzyński idzie w konkur o pannę.

Nad tem zastanowił się trochę wojski, a po chwili powiedział:

— Zacny to jest młodzieniec, nie ma co mówić, ale przecie to nie dla niego..... Żalby mi go nawet było, gdyby sobie tem głowę na-

kop. 50. Podobnéj karze ulega pan przetrzymujący służącego lub sługę, w xiążkę służbową zaopatrzonych, bez uiszczenia opłaty w wydziale kontroli służących w poprz[illegible]im artykule wymienionéj.

Art. [illegible]łaściciele i rządcy domów odpowiedzialni są za sł[illegible]óre w tychże domach bez xiążek służbowych i [illegible]szczenia opłaty wydziałowi kontroli służąc[illegible]céj się będą przetrzymywane. O sługach tak[illegible] powinni niezwłocznie meldować kommissarzom policji wykonawczéj w cyrkułach właściwych, a ci następnie donosić o nich wydziałowi kontroli służących. Uchybiający pod tym względem ulegają karom takim, jakie oznaczone są dla panów przetrzymujących sługi bez xiążek służbowych lub bez uiszczenia opłaty wydziałowi kontroli służących przypadającéj.

Art. 27. Dla ściślejszéj kontroli służących, oraz opłat za zmianę służb przynależnych, kommissarze policji wykonawczéj po cyrkułach, przy zapisywaniu zmiany mieszkań służących w xięgach ludności, obowiązani są o zmianie tych mieszkań z urzędu donosić wydziałowi kontroli służących. Zaniedbujący tego obowiązku, za każdym razem ulegają karom administracyjnym podług postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 21 Czerwca 1820 roku, pozyskiwać się mającym, w sposób postanowieniem rady administracyjnéj z daty 17 (29) Września 1843 r. wskazany.

Co do wyrobników.

Art. 28. Z każdego wyrobnika mężczyzny lub kobiety, stale w m. Warszawie zamieszkałych lub na czasowy pobyt za wyrobkiem z prowincji lub z zagranicy przybyłych, jeżeli nie jest objęty spisem i kontrolami wyrobników, spisany będzie wywód słowny obejmujący:

1) Czy jest tutejszy lub z obcéj gminy albo też z zagranicy, i czy w xięgę ludności jest zapisany.

2) Czy posiada kartę wyrobniczą,—oraz

3) Jakiego rodzaju wyrobkiem zatrudnia się i czy ma robotę. (d. n.)

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, w myśl przepisu art. 188 prawa z r. 1825 o Towarzystwie kredytowem ziemskiem, tudzież postanowienia rady administracyjnéj z dnia 30go Czerwca 1827 r. podaje do wiadomości, że w dniu 3 (15) Września r. b. odbyć się ma ogólne zebranie posiadaczy listów zastawnych, w celu wyboru prezesa i dwóch radców do komitetu właścicieli listów zastawnych w miejsce wychodzących z urzędowania. Każdy z posiadaczy listów zastawnych, któremu wedle art. 189 prawa o towarzystwie kredytowem ziemskiem, służy wolność głosowania na ogólném zebraniu, zgłosić się winien w dniach 10, 11 lub 12 Września r. b. do dyrekcji głównéj, dla uzyskania biletu wnijścia do sali, w któréj wybory odbywać się będą, a to w godzinach między 9 z rana a 1 z południa, i złożyć: 1) Świadectwo władzy właściwéj, iż praw obywatelskich używa lub że zostaje w służbie rządowéj. 2) Okazać listy zastawne w ilości nadającéj prawo do głosowania i podać wykaz własnoręcznie podpisany, obejmujący litery i numera tychże listów zastawnych, tudzież wymienienie imienia, nazwiska i zamieszkania swojego. Po przekonaniu się, że zgłaszającemu służy prawo głosowania, wydanym zostanie bilet wnijścia przez delegowanego członka dyrekcji głównéj z oznaczeniem liczby kresek, do jakiéj udowodni prawo. Bilet wnijścia wskaże miejsce zebrania, a służyć może tylko osobie na nim wyrażonéj.

— Dziś ostatnie przedstawienie w Cyrku, jutro p. Renz z całem towarzystwem opuszcza nasze miasto, udając się koleją żelazną do Krakowa. O ile dotąd wiemy, budynek Cyrku ma być bezzwłocznie rozebrany. Wielki żyrandol żelazny, boczne kandelabry i cały przyrząd oświetlenia gazowego, zakupione zostały przez teraźniejszych właścicieli Doliny Szwajcarskiéj. Będzie to nową, prawdziwie świetną ozdobą tego pięknego zakładu.

Korrespondencja Kroniki.

Równe dnia 22 Czerwca 1857 r.

Zagrobowym głosem odzywam się do panów, pytając jak się miewacie? bo my dzięki Bogu żywi i zdrowi jesteśmy! Minął dzień feralny 13 Czerwca, i nic się nam złego nie stało, świat naszego miasteczka stoi na swojém miejscu.

Z tém wszystkiem, dobrze nam żartować teraz, kiedyśmy się pozbyli strachu — jednak uderzmy się w piersi, i przyznajmy, że choć udawaliśmy zuchów, przecież nie u jednego dusza była na ramieniu!—bo, prawdę powiedziawszy, trudno było zdać sobie sprawę z tak niebacznie puszczonego bąka, który wyleciał niby z uczonéj strefy, a potém tak starannie zbijany był uczonymi faktami. Słowem, kto pierwszy tę bajeczkę wymyślił, niechaj mu Bóg nie pamięta!

Ileż to ucierpiało na tém nerwowych i drażliwych osób!... Potrzeba było widzić jakie mnóstwo pobożnych w wigilję dnia ostatecznego zaległo małą naszą świątynię! Gotujących się na śmierć penitentów była niezliczona liczba. Iluż to przed tym czasem odbyło pielgrzymkę do cudownego *Kazimirzeckiego* obrazu! (*) Nie daremnie mówi przysłowie: Kiedy trwoga to do Boga. Wydaleni z domów, z najodleglejszych miejsc spieszyli wrócić na naznaczony termin, aby w gronie rodzinném zakończyć razem opłakane życie. Pospólstwo upijało się z rozpaczy! — a żydów ogarnął strach paniczny, tém bardziéj że koniec świata miał w dniu szabasowym przypadać. Spodziewając się całodziennego zaćmienia słońca w każdym domu przygotowali umyślnie na ten wypadek porobione ogromnéj wielkości łojowe świece; pozabijali na głucho okna, wszystkie szpary pozalepiali gliną, bojąc się żeby duszący gaz komety nie przeniknął do wnętrza ich mieszkań — wszystkim dzieciom swoim na szyi i rękach powiązali czerwone bawełniane tasiemki; co podług nich, było talizmanem broniącym od przelęknienia. Tém czasem stan atmosfery jeszcze więcéj przerażał usposobione do bojaźni umysły. 12 Czerwca po nieznośnym dziennym upale przeszło 20 stopni, nagle o zachodzie słońca zaczął dąć wiatr zachodni przeraźliwie zimny, i do koła zaczęły się zgromadzać chmury. 13go Czerwca rano było tylko 10 stopni ciepła; cały horyzont zaległa gęsta, czarna chmurna powłoka; silny i zimny północno - zachodni wicher szumiał nielitościwie; słońce jakby zaćmione, i jakby już nigdy nie miało do nas powrócić, skryło się gdzieś daleko, i na długo, bośmy go 3 dni z rzędu nie oglądali. 14 czerwca także posępność horyzontu; wieczorem zaczął padać deszcz, z początku nie wielki, późniéj zaś w nocy nastąpiła gwałtowna ulewa, która trwała przez cały dzień następujący. Nareszcie czwartego dnia pod wieczór zwolna niebo zaczęło się wyjaśniać, i dobroczynne słońce z uśmiechem wejrzało na nas niosąc balsam pociechy do strwożonych serc śmiertelników! Odtąd na niebieskiém przestworzu wróciło wszystko do zwyczajnego porządku, znowu jasno, pogodnie, aż lubo!... I my też z radości zaraz nieśliśmy najprzód dzięki Wszechmocnemu Stwórcy obchodząc uroczyście święto Bożego Ciała; a potém zaczęliśmy się cieszyć po swojemu, po ziemsku, bawić się, tańczyć i t. d.

Na pociechę po długim smutku przygotował nam miłą niespodziankę dziedzic tutejszéj włości xiąże Kazimierz Lubomirski, który wyjeżdżając przed końcem świata do Warszawy, polecił sekretnie zastępcom swoim, w imieniu jego prosić wszystkich mieszkańców z miasta do swojéj zwykłéj rezydencji w miasteczku Alexandrji o dwie milki od Równego. Zebrało się też zaproszonych osób do 80ciu; 7go b. m. z rana w skromnym Alexandryjskim kościółku odbyły się najprzód solenne modły za zdrowie i powodzenie szanownego dziedzica. Muzyka Czechów wędrownych, wtorzyła pobożnym głosom kapłanów; a połączone z nimi serdeczne modły wszystkich przytomnych nabożeństwu, dolecialy pewnie do Tronu Przedwiecznego, i bewątpienia będą tam wysłuchane! Późniéj nastąpił suty obiad, muzyka grzmiała bez przerwy, sam[n]ota rezydencja xięcia napełniła się nagle licznem zgromadzeniem obojéj płci osób. W środku uczty solennie odczytane było polecenia xięcia dane na pismie głównemu rządcy majątku; w którém serdecznie i szczerze wynurzył żal swój, że nie mógł osobiście znajdować się na tém przyjęciu. Z wdzięcznością, za zrobioną siurpryzę pochwycono kieliszy; wystrzelił szampan, i rozpoczęły się liczne toasty zacząwszy od zdrowia nieobecnego xięcia do wielu innych, jakie przywiodły na myśl szczera uprzejmość, i umiejętna w podobnego rodzaju wyszukaniach, sztuka zastępców gospodarza. Jednem słowem nic nie szczędzono dla kompletnego ugoszczenia. Wieczorem rozpoczęły się tańce, i trwały do dnia; śliczna pogoda jakby umyślnie dopisała na tę porę. O rannym już świcie zaczęła się wyludniać Alexandrja, i długi łańcuch powozów pociągnął nazad do Równego. Tu, odpocząwszy dobę, nie tracąc czasu po świeżym końcu świata, powtórnie w klubowéj sali odbył się tańcujący wieczór; a był również liczny, wesoły i ochoczy.

W przerwach między skocznemi zabawami, miewamy tu, i ciche posiedzenia w teatrze, który przed miesiącem przywędrował do naszego miasta, i jak może, tak zabawia tutejszą publiczność.

(*) Wiadomość o sławnym w naszym powiecie *Kazimierzeckim kościele* i cudownym obrazie Najświętszej Panny w następném piśmie załączę.

---

bijał, jakoż i nie supponuję tego naniego, boć przecie ma rozum. Mogę téż waści zaręczyć, że się tu nie śni o tem nikomu.

— Tak więc ma się ta sprawa..... powtórzył sobie Oskierko pod nosem, — no! alec też to jeszcze czas na to.

A kiedy tych słów domawiał szlachcic litewski, bardzo prawego serca, ale nie dowierzający wszystkiemu, co mu powiadali koroniarze, po staremu miani przez niego „za ludzi bardzo sztucznych albo téż frantów,“ — wbiegł właśnie dworzanin, zastępujący z kolei gospodarza na zamku, i zapowiedział Kasztelanowi: że xiąże Marcin Lubomirski właśnie w dziedziniec zajeżdża, — przybiega tedy zapytać, do których komnat ma gościa prowadzić?

Na tę wiadomość wszyscy się poruszyli, tylko Kasztelan pozostał w dawnéj pozycji i odpowiedział spokojnie:

— Xiąże Marcin gość bardzo miły, a proszę go tu przyprowadzić, bo tak rozumiem, że przyjechał mnie widzieć samego a nie moje komnaty.

Wkrótce potem wszedł xiąże, a zostawiwszy swoich dworzan w pierwszéj sali pomiędzy kasztelańskimi dworzany, wszedł sam do komnaty, zbliżając się wolnym krokiem do Kasztelana. Kasztelan usiłował powstać na jego przybycie, ale xiąże to widząc, przyśpieszył kroku i pobiegłszy ku niemu, usadowił go napowrót, mówiąc prawie te słowa:

— Siedźże sobie, panie Janie, jeżeli mnie kochasz. Nie głodnym respektu, jeno twego affektu, a ten można wyrządzić nie wstając. Jakże się tedy jegomość miewasz? Jako widzę i czerstwo i zdrowo, co mnie szczerze raduje.

— Ja się miewam, mój xiąże, — rzekł na to staruszek, — ot! jak to stary nad grobem. Kiedy jeszcze przy życiu, to i to musi być dobrze, bo i to darowizna.

Na to xiąże pocieszał starca, obiecując mu najmniéj dziesięć krzyżyków a potem mówił zwykłe komplementy matronom, następnie i szumne, bez czego się nie umiano obejść owego czasu, najsumienniejsze zaś z nich dostały się Kasztelance, która przy nich jak róża spłonęła. Kłaniał się potem z kolei staroście, dwoające sobie z niego, że był w takich opałach na św. Michał a nakoniec i Bierzyńskiemu rzucił wzrok łaskawy i rzekł głośno do niego:

— Witam waszmość, mości panie Bierzyński, i winszuję ci szczerze tak pięknego sukcesu u pana starosty. Znalazłeś się bardzo rozsądnie i bardzo zresztą szczęśliwie; wszakże zawsze nie mogę tego zamilczeć, że młodego człowieka chętniéj widzę, gdy naprzód pojpędza, niż kiedy zawraca.

— Mości xiąże! — rzekł na to prawie dumnie Bierzyński, — lepiéj dzisiaj nawrócić z honorem, niżeli jutro być nawróconym ze wstydem. Co zaś do tego, że młodemu raczéj przystoi z przodu niż z tyłu, tożto jeno cierpliwości nam braknie. Kiedy surma się ozwie na polu, snadno będzie obaczyć, gdzie który będzie.

A na to xiąże:

— Gdzie ta surma się ozwie, przy Boskiéj pomocy, i ja też tam będę, a jeśli łaska, to pójdziemy sobie o lepszą. Daj jeno Boże! żeby się to mogło stać jak najprędzéj.

— Czego i ja sobie życzę z całego serca,— odpowiedział na to Bierzyński, — i to do tego stopnia, że gdyby to było tak w mojéj mocy, jako jest w mocy panów, pownoby nie długo czekano.

— I na nas téż czekać nie będą, kiedy pora przyjdzie do tego; ale na teraz trza jeszcze cierpliwości koniecznie.

— Cieszy mnie to niezmiernie,— zakończył Bierzyński z mimowolnym uśmiechem, — że

Dziękujemy poczciwym tym wędrowcom za szczere ich poświęcenie się. Nieraz biedaki musieli daremnie prawie uwijać się po deskach sceny zaimprowizowanéj w niebardzo wykwintnéj szopie; nieraz im brakło funduszu zbiorowego na opłatę wydatków sztuki; gdyż wielu spekulantów chętniéj idzie tam gdzie mają nadzieję wygrać kilka rubli, niż tam gdzie z góry trzeba kilka złotych zapłacić; za dobre jednak chęci Bóg im dopomógł: przybyła niedawno do ich towarzystwa młoda aktorka a razem baletniczka warszawskich teatrów (sic) (nie powiem jak się nazywa żebyście ją nam czasem nie odmówili) wykonywając solowe tańce po skończonych spektaklach, zgrabną i ponętną figurką nęci do siebie oczy widzów, i odtąd przedstawienia stały się nierównie korzystniejsze. *X. de Z...*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Tryest 14 Lipca. Królowa grecka odjechała wczoraj wieczorem do Wiednia. J. K. W. xiężna rejentka parmezańska przybyła tu wczoraj w południe, a o godzinie wpół do 2éj udała się w dalszą podróż do Frohsdorf.

Paryż 15 Lipca. *Moniteur* ogłasza dziś z rana obraz dochodu z podatków niestałych za pierwsze sześć miesięcy roku 1857. W dochodach miesiąca czerwca okazuje się przewyżka 3,739,000 fr. nad cyfrę odpowiedniego miesiąca 1856 roku, a w ogólnéj summie sześciu miesięcy przewyżka ta wynosi 26,285,000 fr.

Tenże dziennik urzędowy donosi o śmierci pana de Belmont szambelana Jego C. Mości.

Wczoraj o godzinie 9téj wieczorem, Béranger który miał poprzednią noc i dzień bardzo niepomyślne, miał się znowu znacznie lepiéj.

Madryt 13 Lipca. Królowa podpisała prawo tyczące się poboru 50,000 rekrutów. Prawo o prassie zostało dziś do zatwierdzenia Jéj Kr. Mości przedstawione.

Frankfort n. M. 15 Lipca. Wczoraj po południu xiąże Adalbert pruski przybył tu koleją Main-Necker i po krótkiém zatrzymaniu się udał się daléj do Homburga. (*Neue Pr. Ztg*).

ANGLJA.

Londyn 14 Lipca. Jéj Kr. Mość ze swojemi gośćmi belgijskiemi i pruskiemi zaszczyciła wczoraj swoją obecnością bal u hr. Spencer, który pod każdym względem był nader świetny.

Król belgijski spodziewany jest jutro w Manchester i podobno w piątek powróci do Londynu.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, głównym przedmiotem rozpraw były wypadki w Indjach. Następnie po dość żwawych przemówieniach lorda Campbell i lorda Lyndhurst, bill w przedmiocie utrudnienia handlu xiąg i obrazów nieprzyzwoitych, został po trzeci raz odczytany i ostatecznie przyjęty.

W Izbie niższéj pan Disraeli żądał jak najdokładniejszych wiadomości o rzeczywistym stanie rzeczy w Indjach, lord Palmerston odpowiedział, że rząd co do ostatnich wypadków nie wie nic więcéj nad to co publiczności jest wiadome, bo prócz depeszy telegraficznych żadnych nowych wiadomości nie otrzymał, co zaś do poprzednich wypadków gabinet gotów jest wybrać z całéj obszernéj korrespondencji w tym przedmiocie to wszystko co może posłużyć parlamentowi do zorjentowania się i przedstawi to Izbie w jak najkrótszym czasie. Na zapytanie pana Disraeli, czy rząd ma o tem jaką wiadomość że nowy gubernator Heratu zaprzysiągł wierność Szachowi i otrzymał od niego pozwolenie bicia monety, co oboje przeciwnem jest traktatowi pokoju między Anglją a Persją; lord Palmerston odpowiedział, że rząd nic podobnego nie słyszał i że ajent angielski, który ma być obecnym przy ewakuacji Heratu, jeszcze tam nie przybył.

Lord Palmerston daléj oświadczył, że sir Collin Campbell udaje się jutro zaraz na swoją posadę do Indji, że już 14,000 wojska wysłano tam przed nadejściem ostatniéj poczty i że jeszcze nowe posiłki wysłane tam zostaną, a nadto że ze stacji chińskiéj znaczne siły albo już zostały albo wkrótce zostaną posłane do Indji, co nie przeszkodzi i dalszemu prowadzeniu operacji w Chinach. Nakoniec dodał, że próżnie powstałe w armji krajowéj przez wysłanie tak znacznych oddziałów, będą musiały być zapełnione nowemi rekrutowaniami. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 14 Lipca. Sprawozdanie giełdowe staje się coraz trudniejszém, bo co tu pisać o targu na którym nic się nie odbywa, ale to nic zupełnie, ani kupna, ani przedaży, ani żadnego wypadku, ani nawet żadnéj nowiny. Renta spadła dziś o 5 cent. ale właściwie dla pamięci tylko notowano te kursa.

— Jeśli jak powiedział Grimm największém szczęściem dla korrespondenta dziennikarskiego jest sprawić czytelnikom jakąś niespodziankę, to takie rzadkie szczęście dostało nam się w podziale, możemy bowiem zadziwić czytelników (a nawet kto wie czy nie spotkamy wiele niedowierzających) donosząc o przybyciu do Paryża znakomitéj osoby włoskiéj, xięcia, brata królewskiego, jedném słowem xięcia Syrakuzy. Tak jest, Jego Kr. Wysokość jest w Paryżu, a razem nie jest, jak mówi Odry, bo zachowuje najściślejsze incognito, a *hotel de Douvres* szanuje ten sekret. Ja sam przyznać muszę szczerze, że dopiero w trzy dni po przybyciu xięcia do tego hotelu, dowiedziałem się o tém, a w chwili kiedy to piszę, mało kto posiada tę tajemnicę.

Po co xiąże Syrakuzy przybył do Francji, do Paryża? Chciałbym odpowiedzieć na to pytanie, ale nie chcąc stawić się w potrzebie odwoływania jutro tego cobym mógł podać dzisiaj, wolę nie wdawać się w przypuszczenia.

Ograniczę się zatém na wzmiance, że xiąże Syrakuzy od chwili przybycia do Paryża, miał liczne konferencje z znakomitemi osobami dyplomatycznemi; zapewniano mię także że xiąże niecierpliwie czekał powrotu hr. Walewskiego. Minister spraw zagranicznych przybył wczoraj wieczorem do Paryża i podobno dziś już przyjął xięcia na prywatném posłuchaniu w pałacu ministerstwa.

Rozmowa naturalnie toczyła się zapewnie o sprawach włoskich. Xiąże Syrakuzy jest jedynym z xiążąt rodziny Burbonów neapolitańskich, który najdokładniéj mierzy, głębokość przepaści nad którémi błąkają się ludy jak trzody bez pasterza, według wyrażenia pana de Lamartine. Chciał on nieraz radzić swemu bratu królowi Neapolu, miał odwagę narazić się na jego nieukontentowanie i przed wyjazdem swoim do Wiednia przy pomocy xięcia Kalabrji i kilku prawdziwych przyjaciół Ferdynanda IIgo, ponowił swoje przedstawienia. Tu może xiąże Syrakuzy potrafi urzeczywistnić część przynajmniéj życzeń burbonistów liberalnych państwa neapolitańskiego.

Ostatnie wypadki we Włoszech okazały, że Cesarz Napoleon silnie postanowił nie popierać poruszeń rewolucyjnych w Neapolu, i gdyby nie wdanie się policji francuzkiéj, kłopoty w Neapolu byłyby daleko znaczniejsze. Być może że obecność xięcia Syrakuzy w Paryżu jest wskazówką bliskiego zupełnego pojednania między dwoma rządami. Ale jeszcze raz, nie chcemy wdawać się w przypuszczenia.

— Dziś kiedy zajście holsztyńsko-duńskie zdaje się wchodzić na drogę którą przewidywali od dawna umiarkowani politycy, przeciwnicy spokojnego załatwienia téj sprawy, starają się wszelkiemi siłami nowe kłopoty dla Danji wywołać w innéj znów kwestji, to jest następstwa tronu.

Ta kwestja zrazu niezmiernie zawikłana z powodu wielkiéj liczby niewiast mających prawo do spadku korony duńskiéj, na szczęście została bardzo uproszczoną jak wiadomo przez protokół londyński z 1853 r. Ale pełnomocnicy mocarstw które podpisały ten protokół, zapomnieli o pretensjach xiążąt Augustenburg, a raczéj żeby ściśléj rzecz określić, o pretensjach xięcia Naur, młodszego brata xięcia Augustenburg, który obecnie znajduje się w Paryżu ze swoim synem i córką.

Xiąże ten wystąpił wkrótce przeciw nieuwzględnieniu kongressu londyńskiego i jego praw do dziedzictwa tronu duńskiego. Zwrócił się naprzód do gabinetu St. James i za pomocą pewnego monarchy ze związku niemieckiego, który w tym celu kilkakrotnie udawał się do Anglji, starał się on nakłonić Foreign Office do zażądania od innych mocarstw przejrzenia i poprawienia protokułu londyńskiego, ale lord Aberdeen przez cały czas swego ministerstwa, opierał się temu stanowczo.

Dziś przyjaciele xięcia Naur usiłują nakłonić lorda Palmerston, aby korzystając z kwestji holsztyńsko-duńskiéj, nakłonił mocarstwa do cofnięcia protokułu londyńskiego. Ztąd to pogłoska tyło-krotnie przez dzienniki niemieckie powtarzana, że minister spraw zagranicznych powziął już to postanowienie.

Kwestja ta jest niezmiernie ważna, ale możemy zaręczyć że gabinet angielski nie powziął jeszcze postanowienia, a przynajmniéj nie uczynił jeszcze żadnego kroku urzędowego w celu spowodowania

---

i wasza xiążęca mość jesteś także nakoniec za cierpliwością, tak jak ja byłem za nią na św. Michał.

Na te słowa xiąże się zastanowił cokolwiek, a potem rzekł prędko:

— Otóż masz, jak mnie w matnią zapędził! A! winszuję, winszuję, i już tylko to dodam, żeby tak także z szabelką.

— Będę sobie w tem brał przykład z waszéj xiążęcéj mości, — odpowiedział z ukłonem Bierzyński.

Bardzo się ta odpowiedź podobała xięciu, który się miał za wielkiego żołnierza, czego jawne złożył dowody czasu konfederacji. Jakoż zaraz w najlepszym humorze siadł koło Kasztelana i zaczął opowiadać co najświeższe nowiny tak polityczne, jak i światowe, przeplatając je ciągle komplementami dla Kasztelanki. Bierzyński zaś wtedy, domyślając się snadnie, albo może już wiedząc, z czem xiąże przyjechał, zaczął rozmawiać z starostą i śród rozmowy wyprowadził go zręcznie do dalszych komnat, aż przyszedł z nim do téj, w któréj dworzanie kasztelańscy przyjmowali i gościli xiążęcych. Za nimi także, zostawiwszy na stoliczku dzban próżny, pociągnęli Oskierko z wojskim sieradzkim, dając tym sposobem swojemu państwu swobodne pole rozmawiania z gościem bez świadków.

To też było bardzo potrzebne xięciu; jak tylko bowiem powychodzili goście, rzekł zaraz do Kasztelana:

— Zacny mój Kasztelanie! Luboby mi było bardzo miło powiedzieć, żem przyjechał tylko Wmpaństwa po staremu nawiedzić i o zdrowie popytać, nie mogę jednak tego zataić, że przywożę ze sobą i sprawę, którą mam obowiązek ich łaskawéj decyzji przedłożyć.

Na to zaś odpowiedział spokojnie i prawie zimno staruszek:

— Życzymy sobie, aby nasza decyzja zgodziła się z wolą xięcia, a tymczasem będziemy słuchać z uwagą.

Tedy zaczął się xiąże zaraz rozwodzić nad zaszczytami rodu, parentelą i osobistemi przymiotami pana Michała Dzierżanowskiego. Mówił bardzo wymownie, umiejętnie i zręcznie— wszyscy go słuchali z natężoną uwagą, — a lubo tam zaraz z pierwszych słów mówcy każdy się domyślił, o co rzecz idzie, i zresztą postanowienie w téj sprawie było już dawno zrobione, nikt jednak nie przerwał, nikt się nie zniecierpliwił, stosując się w tem do obyczaju, nakazującego poszanowanie dla mówcy. Xiąże tedy jak najswobodniéj do deklaracji przystąpił, przyczem znów pochwał dla Kasztelana a osobliwie dla jego córki nie szczędził,— aż kiedy wypowiedziawszy wszystko, mowę swoją zakończył w te słowa:

— Raczcie tedy Wmmpaństwo łaskawie rozkazać, czy mam posłać po niego, ażeby do nóg wam upadł, czy mam mu donieść tę smutną wiadomość, że jego intencje odrzucone zostały?

Odpowiedział na to Kasztelan:

— Daj mu xiąże wiadomość, że nie odrzucone, lecz nie przyjęte.

Na te słowa xiąże zerwał się z miejsca jak oparzony i zawołał głosem pełnym zdziwienia:

— Jakże! więc rekuzujesz?

Ale na to zawsze jednym i zawsze spokojnym tonem odpowiedział Kasztelan:

— Ufny w łaskę xięcia na mnie starego, który już zapomniałem krasomówczych terminów, uwalniam się od perory i odpowiadam po prostu, że nie przyjmuję.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

325

rewizji protokułu w mowie będącego. Dostatecznem było oświadczenie się kilku osób mających powagę w tym przedmiocie, aby przekonać lorda Palmerston że gdyby chciano upierać się przy uważaniu za niedostateczne zrzeczenie się korony dopełnione przez xiężnę Glucksburg na rzecz jéj męża, dość byłoby aby xiężna stosując się najściśléj do prawa dynastyjnego europejskiego, przeniosła koronę z czoła swego męża na głowę syna.

— W chwili kiedy to piszemy, Béranger może już nie żyje. Noc wczorajsza i dzień dzisiejszy były dla niego okropne. Po południu osobom przychodzącym dowiedzieć się o stanie jego zdrowia, odpowiadano że jest bliski skonania. Jeśliby istotnie dziś zakończył życie, byłoby to uderzającą okolicznością dla wyobraźni ludowéj. Dziś jest rocznica zdobycia Bastylji, a Béranger był przy tym pamiętnym wypadku. Chociaż miał wówczas tylko lat dziewięć, nigdy nie zapomniał wzruszenia jakie w nim budziły okrzyki zwycięzców, i w dziełach jego mamy opis téj chwili. W Montmartre żyje starzec stu-letni który podobno należał do tych co zdobyli Bastylję. (*Ind. Belge*).

— Piszą z Paryża do *Independance Belge*: Znane są już z depeszy telegraficznych wiadomości, które nam za dwa dni przyniosą listy i dzienniki z Indji. Treść ich stanowi: powodzenie anglików na wszystkich prawie punktach gdzie się spotykają z powstańcami, ale w ogóle położenie bardzo niepomyślne. Anglja przyznać musi że popełniła wielki błąd odsuwając swoje granicę aż do wyższego Indu. Sypoje nie będą w stanie opierania się; najprzód ponieważ jest to armja indyjska, powtóre ponieważ nie ma zdolnych oficerów. Anglicy zatém wygrywać będą w każdéj bitwie, ale uspokoić Indje i wrócić im położenie jakie miały przed trzema miesiącami, to znów rzecz zupełnie inna.

Już Pendszab jest w poruszeniu i powstanie doszło do wnętrza królestwa Lahory. Jeśli sejkowie potrafią porozumieć się i wybrać dowódcę, któremuby wszyscy chcieli być posłusznemi, w takim razie anglicy mogą się znaleźć w bardzo trudném położeniu. Skoro tylko garnizon europejski opuści jakie miejsce, natychmiast objawia się powstanie; mieszkańcy nie starają się o żadne podboje, tylko zrzucają jarzmo, mszczą się najpierwéj nad poborcami podatków, a potém spokojnie czekają na podbicie na nowo przez anglików.

Zwycięzka stopa Anglji bardzo długo całym swoim ciężarem gniotła te ludy uciśnione, upadłe i bezwładne. Bezwątpienia karność europejska i tym razem jeszcze odniesie zwycięztwo, ale położenie bardzo się zmieniło i poświęcenia jakie tu warzystwo będzie musiało ponieść, będą niezmierne. Władza zwierzchnia okazuje wielką energję, ale armja jest widocznie miękka i niespokojna, dodać przytém potrzeba, że chyba ludzie ze stali byliby w stanie opierać się nieslychanym upałom panującym w téj porze, skutkiem których w wielu prowincjach rozszerzyła się cholera i europejczycy niezmiernie od niéj ucierpieli.

Popłoch jaki od niejakiego czasu objawił się w Kalkucie, zaczyna się uspakajać, ale nieczynność w interessach handlowych jest naturalnym skutkiem wypadków spełniających się obecnie. Mówią że jeden wnuk Runszyd-Singa, gotuje się odegrać ważną rolę w prowincji Lahory. (*I. B.*)

HISZPANJA.

Madryt 10 Lipca. Banda wichrzycieli w Andaluzji została rozproszoną, a dowódców jéj pochwytano. W dniu 6 lipca schwytano drugiego dowódcę powstańców, Lavalla; nazajutrz naczelny wódz ich Manuel Caro i trzéj inni hersztowie wpadli w ręce milicji. Znaleziono przy dowódcy ważne papiery, ale prawie nic pieniędzy. Z papierów pokazuje się, że spisek ten od czterech miesięcy kierowany jest z Gibraltaru i Lisbony. (*Neue Pr. Zeit.*)

WŁOCHY.

Turyn 12 Lipca. Na posiedzeniu senatu 10 b. m. senator Pallavicini Masso, przedstawił wniosek w którym zarzuca ministrom, że względem wypadków w Genui nie dość oględnie postępowali. Minister spraw wewnętrznych, pan Ratazzi, odpowiedział następującemi objaśnieniami:

Już w drugiéj Izbie oświadczyłem, że gabinet znał plany powstańców i przedsięwziął odpowiednie środki. Nie zaprzeczam że w dniu 9 czerwca jeden sąsiedni i przyjazny nam rząd zawiadomił nas, że następnéj nocy ma wybuchnąć rewolucja i za to jesteśmy mu wdzięczni, ale nie podał ani planów, ani nazwisk, ani środków powstańców. Od czasu jak jestem członkiem gabinetu, otrzymałem przynajmniéj 8 lub 10 razy zawiadomienie o mającym nastąpić wybuchu zawichrzeń. Gabinet nasz już dawniéj miał wiadomość, że od maja coś się gotuje. Rząd nie bardzo uważał na pierwsze otrzymane ostrzeżenie, ponieważ tyczyło się to ludu spokojnego, wolnego od wszelkich żywiołów rewolucyjnych. Późniéj jednak rzecz ta wydała mi się prawdopodobną, kiedym pomyślał, że tu występuje stronnictwo które nie cofnie się przed żadnym środkiem, nawet najnikczemniejszym, byle tylko wywołać zawichrzenie, a które mogło tu spodziewać się skorzystać z położenia Genui przy okoliczności przeniesienia ztąd do Spezzia marynarki wojennéj. Ponieważ nowe wiadomości były bardziéj stanowcze, napisałem przeto w dniu 18 do jeneralnego intendenta zalecając mu najczynniejszą baczność. To zalecenie zostało w dniu 26 i 27 ponowione. Nie mogę odczytać tu listów moich do intendenta i komendanta żandarmów, tudzież listu ministra do władzy wojskowéj, ponieważ w nich znajdują się szczegóły dotykające osób i środków, przytoczę tylko ustęp mówiący o planie mazzinistów, co do wywołania powstania w Piemoncie, a przedewszystkiem w Genui i zalecający jenerał-intendentowi przedsięwzięcie wszelkich środków ostrożności. Intendent odpowiedział w dniu 28, że przedsięział środki ostrożności, że zna wszystkich wychodców i czuwa nad niemi, nakoniec, iż z całą energją działać będzie wspólnie z władzą wojskową.

Mimo to, powie ktoś, zamach powstania został wykonany, ale uczynię tu uwagę, że władza rządowa wystąpiła w najwłaściwszéj chwili, to jest jak tylko nastąpiła spokojna manifestacja, a jeszcze nie przystąpiono do żadnego czynu. To tak dalece jest prawdą, że Genua po największéj części dopiero nazajutrz dowiedziała się o tych wypadkach, usłyszawszy o aresztowaniach i konfiskatach. Co do znalezionéj broni i ammunicji, głoszono niesłychanie przesadne wieści. Schwytano tylko 500 sztuk karabinów, 20 pistoletów i 240 sztyletów. Dowodzi to wprawdzie istnienia zbrodniczych zamiarów, ale zarazem dowodzi, że środki jakie powstańcy mieli do rozrządzenia, były tak mało znaczące, że można było pozwolić dojść tym zamiarom do dojrzałości żeby zaraz w chwilach czynu pochwytać winnych i zapobiedz ponowieniu się scen podobnych. Wieczorem kiedy dokonane zostały aresztowania znaleziono także składy broni w Valle-Chiara i Porta-Pila. Znaleziono ammunicję w rozmaitych domach, ale gdzie jest policja którąby pochlebiała sobie że zdoła wszystkie szczegóły wyśledzić. Wiedzieliśmy o planie rewolucji, należało zapobiedz temu. Co do min które miano znaleść pod domami i całemi ulicami, to jest czysty wymysł wyobraźni. Nic podobnego nie znaleziono, bo najzręczniejsza policja nie znajdzie tego czego nie ma. Dowódcy wojskowemu warowni Diamante nie można czynić żadnego zarzutu, że nie przedsięwziął środków ostrożności. Warownia ta leży tak daleko od Genui że niepodobna było przypuścić aby na nią przedsięwzięto szalony napad. Sposób w jaki się ta rzecz zakończyła dowodzi zresztą, że rząd użył wszelkiéj staranności jakiéj tylko życzyć można było i że téj to staranności zawdzięczamy niepowodzenie planów wymyślonych przez najniegodniejsze stronnictwo przeciw temu sławnemu miastu. Nie chcę wdawać się tutaj w dalsze szczegóły, ale powtórzę to com już w drugiéj Izbie powiedział, to jest że rząd silny poparciem ze strony ludności i instytucji, nie przekroczy granic prawności, a zarazem postanowił zostawić wolny bieg sprawiedliwości i winnych z sałą surowością ukarać.

Jenerał della Marmora, minister wojny, dodał jeszcze kilka słów do tego oświadczenia.

Według niego Diamante nie jest właściwą warownią tylko prostą strażnicą. Nie przypuszcza on porozumienia między strażnikiem składu broni a powstańcami, tylko nie do darowania opieszałość z jego strony. Lubi on wino i wbrew przepisom przyjmował u siebie w ostatnich dniach rozmaitych ludzi którzy go częstowali. Ostatniego wieczora wpuścił ośmiu ludzi do Diamante, ci zaś bez jego wiedzy wpuścili 40 zbrojnych. Sierżant, który chciał stawiać opór, został zamordowany, przyczem było kilka wystrzałów, i jeden z dozorców został raniony, żołnierze zaś nie mogli dostać się do swojéj broni. Co do mniemanego podminowania, jenerał della Marmora oświadcza, że wprawdzie w kilku piwnicach i innych podziemiach znaleziono worki i skrzynie z prochem, ale nic nie wskazuje żeby zamierzono takowe zapalić. (*Neue Preussische Zeitung*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czapski Edw. hr. z Ciechocinka nr 613, *Domaszewski* Ign. ob. z Domaszewnicy nr 556, *Gadomski* Jan ob. z Swojczan nr 625, *Komorowski* Jan ob. z gub. Mohylewskiéj nr 570, *Malinowski* Felix ob. z Woli Gorzeńskiéj nr 476, *Michałowski* Michał oby. z Uściługa nr 575, *Rzewuski* Leon hr. z Staréj wsi nr 414, *Szalawski* Wład. ob. z Staréj wsi nr 476, *Sołtyk* Marceli ob. z Walenczowa nr 414, *Wermiński* Alexan. doktór z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Rosicki* Sobestjan doktór medycyny z Krakowa nr 1425.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bryndza Sewe. ob. do Brześcia Lit., *Budziszewski* Prosper ob. do Gostkowa, *Gerlicz* Teofil ob. do Ciecierzyna, *Karsznicki* Ignacy ob. do Dylewa, *Jakubowski* Karol ob. do Cesarstwa, *Karski* Alex. ob. do Stromca, *Kołątaj* Hugo ob. do Radomia, *Lelewel* Tad. ob. do Cygowa, *Mierzwiński* Stan. ob. do Dembic, *Miculewicz* Jan sędzia pokoju do Suwałk, *Niesłuchowski* Wład. ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Potkański* Juljusz ob. do Potworowa, *Radziejewski* Jan ob. do gubernji Mińskiéj, *Wołłowicz* Eust. hr. do Brześcia Lit., *Zawadzka* Matylda ob. do gub. Kowieńskiéj, *Bogucki* Felic. ob. do Ostendy, *Jasiński* Leon ob. do Paryża, *Jaroszyńska* Julja ob. do Ostendy, *Żukowicz* Marja żona radcy hono. do Karlsbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 272, wyjechało 396.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 26, a statkiem *Włocławek* osób 60.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 18 Lipca 1857 roku.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	17½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	80	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	56	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	66⅔	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	66⅔	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 16 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	20	94	5
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	31	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	75	22½
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 20
od listów zastawnych kop. 4⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 33⅓

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Graziella.— Pierwsza lepsza.— Ulicznik Warszawski.* — Jutro *Chatka w lesie.*

Opuszczając Warszawę, czuję się w obowiązku złożyć Szanownéj Publiczności tutejszego miasta, najszczersze podzięki, za wysokie względy, których tu doznawałem bez przerwy. W miarę postępu, jaki w dziedzinie Cyrku, tak jak we wszystkich innych objawach sztuki stał się widocznym, zawsze było usilnem mojem staraniem, nie szczędząc trudów i kosztów, odpowiedzieć godnie wymaganiom Szanownéj Publiczności i stanowisku sztuki. Ogólna sympatja, ta drogocenna nagroda wszelkich, choćby najmozolniejszych prac, pod sąd publiczny oddanych, którą miałem szczęście pozyskać, daje mi pochlebną nadzieję, że łożone przezemnie usiłowania nie były bezowocne. — Niech mi więc wolno będzie cieszyć się i nadal temiż wysokiemi względami Warszawian, których drogie wspomnienie wszędzie mi towarzyszyć będzie w ciągu dalszego mego zawodu, a za przyszłym powrotem do tutejszéj stolicy, pochlebiam sobie znaleźć toż samo łaskawe przyjęcie, które mnie dotąd zaszczycało. *E. Renz*, dyrektor.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*